DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek 19/31 Lipca 1855 roku. № 199. Jutro Ś. Piotra w okowach.
Wschód słoń. o god. 4 min 21. — Zachód o g. 7 m. 50.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książę Gorczakow donosi za pomocą depeszy telegraficznéj, 17 (29) b. m. wieczorem z Sebastopola wyprawionéj, że od 11 (23) do 15 (27 Lipca, w Sebastopolu i na innych punktach półwyspu Krymskiego, nic ważnego nie zaszło.

(*Gazeta Rządowa*).

Z Petersburga, 9 (21) Lipca.

Przez dyplomy CESARSKIE, z dnia 1go Lipca, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderów: Śgo Alexandra Newskiego, radca tajny, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy dworze Cesarsko-Austrjackim, książę Gorczakow; i Śgo Włodzimierza klasy 2éj, radca tajny, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy dworze Królewsko-Wirtembergskim, Titow.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Otrzymany 5 (17) Lipca od jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa zwykły dziennik, od 24 do 28 Czerwca (od 6 do 10 Lipca), zawiera wiadomości dodatkowe o postępie robót oblężniczych pod Sebastopolem, i o działaniach floty nieprzyjacielskiéj na m. Azowskiem, przeciw Geniczeskowi i fortowi Petrowskiemu (koło Berdiańska).

W ciągu czasu wyż oznaczonego, oblegający poprowadzili koło Sebastopola nowe przykopy przed redutą Schwartza i bastjonami Korniłowskim i Ner 2gi, a także wzmocnili i podwyższyli nasypy dla swych baterji naprzeciw bastjonów Nra 3ci i 4ty, oraz porobili nowe w tych ostatnich ambrazury.

24 Czerwca (6 Lipca) ogień nieprzyjaciela był cokolwiek silniejszy niż zwykle, a strzelanie ze sztuceców na całéj linji nie ustawało; 25 Czerwca (7 Lipca) o 5éj z południa, oblegający rozpoczęli silną kanonadę, głównie na bastjony 3ci i 4ty skierowaną, co powtórzyli także 26 i 27 Czerwca (8 i 9 Lipca). Baterje nasze odpowiadały z powodzeniem i zdemontowały kilka dział. Strata nasza w ogóle była umiarkowana.

Nie poprzestając na robotach około naprawiania uszkodzeń i wzmacniania werków fortyfikacyjnych, oddziały wojsk Sebastopolskich wykonały bardzo pomyślnie dwie niewielkie wycieczki: 25 Czerwca (7 Lipca) po północy, 50 ochotników naszych rzuciło się z linji przodowéj na najbliższe roboty nieprzyjacielskie, prowadzone z dawnych przykopów przed redutą Schwartza, wykłuli oni kilku robotników i zburzyli część podkopów nieprzyjacielskich. Drugą wycieczkę wykonali w nocy na 27 Czerwca (9 Lipca) również ochotnicy, dowodzeni przez praporszczyka Kiszelskiego. Nasze zuchy spostrzegłszy, że oblegający wykonywają niedbale roboty w swych nowych łożamentach naprzeciw lewego frontu bastjonu Korniłowskiego, uderzyli niespodzianie na nieprzyjaciela i będąc wsparci przez dwie roty, zdołali zburzyć część robót nieprzyjacielskich i zabrali z sobą kosze szańcowe. Strwożony tym atakiem nieprzyjaciel, cisnął kilka kul rozpalonych; wówczas wojska nasze cofnęły się w porządku, wziąwszy z sobą kilka porzuconych narzędzi i rannego śmiertelnie oficera Francuskiego.

(*Inwalid Ruski*).

Z morza Azowskiego otrzymano następujące wiadomości:

Fligel-adjutant podpułkow. książę Łabanow-Rostowski doniósł, że 15 (27) Czerwca naprzeciw Geniczeska stało 5 parostatków. 16 (28) Czerwca fregata szrubowa i łódź kanonjerska zbliżyły się do Geniczeska i dały do placówek kozackich kilka strzałów, które żadnéj nie sprawiły szkody; następnie dwa okręty nieprzyjacielskie, spostrzegłszy ciągnący linją nadbrzeżną tabór czumacki z solą, skierowały nań ogień od którego zapaliło się kilka wozów.

Od 16 (28) do 20 Czerwca (2 Lipca), eskadra nieprzyjacielska bombardowała nieustannie Geniczesk, a wysłane przez nią statki paliły 17 (29) Czerwca futory sąsiednie na przestrzeni 30 wiorst. 20 Czerwca (2 Lipca) flotylla ta odpłynęła pozostawiwszy jednę łódź kanonjerską, która nie przestawała działać przeciw miastu i 21 Czerwca (3 Lipca) wysłała do brzegu dwie szalupy; z tych jedna, zbliżywszy się do brzegu o 60 kroków, spotkana była ogniem karabinowym naszéj linji i straciwszy trzech wioślarzy i sternika, odpłynęła na morze. 22 Czerwca (4 Lipca) ukazały się znowu koło miasta parostatek i korweta Francuskie, z któremi połączyły się dnia następnego inne statki. Wszystkie strzelały nieustannie 23 Czerwca (5 Lipca) do miasta do samego południa, poczem odpłynęły do Szkela, gdzie nazajutrz, 24 Czerwca (6 Lipca) flotylla otrzymała nowe posiłki.

Na skutek zlecenia jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa, oddział w Geniczesku wzmocniony został świeżemi posiłkami, i powiększono liczbę kozaków Azowskich zostających ze swemi barkami w rozporządzeniu fligel-adjutanta księcia Łabanowa-Rostowskiego. Mostu Czongarskiego bronią nowe fortyfikacje.

Jednocześnie z tem doniesieniem otrzymano wiadomość, że 12 (24) Czerwca fregata parowa nieprzyjacielska, stanąwszy w niewielkiéj odległości od posterunku Petrowskiego (koło Berdianska), skierowała nań ogień, lecz na skutek kilku przedziurawień spowodowanych naszemi kulami, odpłynęła, a następnie wróciwszy wznowiła kanonadę, która trwała $4\frac{1}{2}$ godzin. Strata nasza w ranionych wynosi 1 ober-oficera i 6 niższych stopni. Strzały nieprzyjacielskie zrządziły kilka uszkodzeń w cerkwi i 17 domach, lecz nie spowodowały pożaru.

13 (25) Czerwca z pomienionym parostatkiem połączyły się 4 inne, i wszystkie zbliżyły się do Berdiańska.

(*Inwalid Ruski*).

OGŁOSZENIA

St. Petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego.

W ciągu dnia 4 (16) Lipca, żadne poruszenia we flocie nieprzyjacielskiéj nie zaszły.

5 (17) Lipca 1855 r.

W ciągu dnia 5 (17) Lipca, flota nieprzyjacielska zostawała na dawnem stanowisku. Oddzielające się od niéj: parostatek i jedna łódź kanonjerska, zbliżały się na farwateru północnego, a jedna łódź kanonjerska kierowała się ku wielkiéj przystani, lecz wkrótce powróciła do floty.

6 (18) Lipca, od floty nieprzyjacielskiéj, zachowującéj dawne stanowisko, odłączyły się w przeciągu dnia: okręt szrubowy, który się zbliżał do wielkiéj przystani, oraz fregata i łódź kanonjerska, które wpływały na farwater północny. Ku wieczorowi, dwa okręty i dwie łodzie kanonjerskie podchodziły do Krasnéj Górki, i stanąwszy tam na kotwicy, strzelały do telegrafu Krasnogórskiego.

7 (19) Lipca 1855 roku. (*Inw. Rus.*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, raczył NAJŁASKAWIEJ udzielić ordery: Śgo Włodzimierza kl. 3éj: naczelnemu prokuratorowi przy ogólnem zebraniu Warsz. depart. rząd. senatu, rz. radcy stanu Pawliszczew; naczeln. urzędu loterji, radcy stanu Wernerowi; urzędnik. do szczeg. porucz przy Namiestniku Królestwa, radcy stanu Ponomarew. Śéj Anny kl. 2éj z koroną CESARSKĄ: dyrekt. wydz. wyznań w kom. rząd. spraw wewn. i duch., rzecz. radcy stanu Skowrońskiemu; dyrekt kanc. kom. rząd. spraw wewn. i duch., rzecz. radcy stanu Starynkiewiczowi; człon. ogóln. zebr. zarz. XIII okr. kom inspektor., radcy stanu Klemensowskiemu; refer. ogóln. zebrania Warsz. depart. rząd. senatu, radcy stanu Rojewskiemu; pomoc. kuratora okr. nauk. Warszaw., radcy stanu Sumińskiemu; członk. rady wychow. publicz. i wizyt. szkół okręgu nauk. Warsz., radcy stanu Korzeniowskiemu; naczeln. wydz. kanc. Namiestnika Królestwa, radcy stanu Szwecow; radcy rządu gubern. Warszaw., radcy koleg. Biernackiemu; p. o. naczeln. wydz. kanc. kom. rząd. spraw wewn. i duch., radcy kole. Szadbej; p. o. pom. radcy najwyższéj izby obr., radcy koleg. Ławrynowiczowi; sekr. arch. kanc. rady admi., radcy koleg. Ziembińskiemu; urzęd. do szczeg. porucz. przy dyrekt. główn. prezyd. w kom. rząd. spraw wewn. i duch., radcy dworu Tukałow. Śéj Anny kl. 2éj bez korony: prezesowi tryb. cyw. w Radomiu, radcy stanu Chrzanowskiemu; prez. tryb. cyw. w Kielcach, radcy stanu Kosickiemu, prez. trybun. cyw. w Kaliszu, radcy stanu Bońkowskiemu; radcy prok., radcy stanu Borkowskiemu; p. o. radcy najwyższéj izby obrach., radcy stanu Modzelewskiemu; p. o. radcy najwyższéj izby obrach., radcy stanu Dekucińskiemu; członk. rady wychow. publicz. i wizyt. szkół okr. nauk. Warszaws., radcy stanu Smacznińskiemu; członk. rady wychow. publicznego i wizyt. szkół okr. nauk. Warsz., radcy stanu Stender; p. o. radn. magist. m. Warsz., radcy koleg Sliżewskiemu; zastęp. czasowo prez. sądu krym. gub. Radoms., radcy kol. Newelskiemu; zast. sędz. sądu apel. Królestwa, radcy koleg. Peplowskiemu; p. o. sędz. sądu apel. Królestwa, radcy koleg. Głębockiemu; pomoc nacz. prok. X. depart. rządzącego senatu, radcy koleg. Korzybskiemu; refer. X. dep. rządz. senatu, radcy koleg. Daszyńskiemu; nacz. III oddziału XIII okr. komun. podpułkow. korp. inżen. Jurczewskiemu. członk. honor. rady lekar., radcy dworu Le Brun; p. o. naczeln. sekcji w kom. rząd. spraw wewn. i duch., radcy dw. Szyszko; nacz. pow. Marjamp., ases. koleg. Szmideckiemu; p. o. nacz. pow. Kaliskiego, ases. koleg. Jedlińskiemu; urz do szczeg. porucz. przy dyrekt. głów. prezyd. w kom. rząd spraw wewn. i duch., ases. koleg. Slawenko-Sławińskiemu; p. o. nacz. pomiarów w kom. rząd. przych. i skarbu, ases. koleg. Butrymowi; członkowi rządowemu administracji dochodów skarbowych tabacznych, asesorowi kolegjalnemu Duńskiemu; p. o. radnego magistratu miasta Warszawy, radcy honorowemu Mazurkiewiczowi; urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy administratorze Księstwa Łowickiego, radcy honorowemu Kwiecińskiemu; urzędnikowi do szczególnych por. przy Namiestniku Królestwa, radcy hon. Tyszkiewiczowi.

— Księgarnia i skład nut muzycznych R. Friedleina, przy ulicy Sonatorskiéj Nr. 460, odebrała nowe dzieła: „Powieści Mieczysława R." cena kop. 30. „Nowy zbiór bajek dla dzieci" z 12tu obrazkami czarnemi, kop. 82 i pół, toż samo z 12tu obrazkami kolorowanemi, rs. 1 kop. 35. „Wykład chemji czyli pierwsze zasady téj nauki" przez dra J. A. Stöckhard, na język polski przetłomaczona przez J. Filipowicza i W. Tomaszewicza, rs. 2 kop. 70. „R. Hajdensztein i F. Bohomolec" pisarze żywota Jana Zamojskiego, przez A. Batowskiego, kop. 80. „Gorzelnictwo czyli praktyczna nauka o wyrabianiu wódki" przez R. Piątkowskiego, kop. 80. „Baka odrodzony" uwagi o śmierci niechybnéj, przez ks. Bakę, wydał W. Syrokomla, rs. 1 kop. 20. „Rozprawy C. K. Galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego" tom 15, 16, 17, rs. 2 kop. 25. „Manuale precum et spiritualium exercitiorum sacerdotibus et alumnis seminarji," kop. 75.

— W nocy z d. 15 na 16 b. m., z galaru na rzece Wiśle, w bliskości machin do wodociągów ustawionych stojącego, skradziono kuferek, w którym oprócz bielizny i ubrania, znajdować się miało, według zeznania właściciela tego galaru, w biletach bankowych i srebrze około 825 rs. Poszkodowany poszukując swéj własności, znalazł pod szychtą drzewa tenże kuferek rozbity, lecz ani sprawców kradzieży ani rzeczy skradzionych odkryć nie był w stanie. Władza policyjna do któréj zaniósł skargę, dla wyśledzenia winnych, kazała przyaresztować niektóre osoby, w bliskości tego miejsca, gdzie kradzież spełnioną została, zamieszkałe, a które poprzedniem postępowaniem swojem ściągnęły podejrzenie, iż do niéj mogły należeć. W liczbie tych osób poszkodowany poznał Jana Jakubowskiego i żonę tegoż Katarzynę, którzy poprzednio kilka razy przychodzili na jego galar w celu zakupienia jaj i innych produktów, a że ci ludzie dawniéj już byli notowani w policji z złego prowadzenia się, rozwinięto więc przeciw nim śledztwo. Z początku oboje Jakubowscy upornie obstawali przy swojéj niewinności, zaprzeczając wszelkiego udziału w téj kradzieży; lecz gdy znaleziono w ich mieszkaniu flaszkę z biletami bankowemi w ilości około 100 rs., Jakubowski nie mogąc się wytłomaczyć skąd ma tyle pieniędzy, wyznał nareszcie, że suma ta pochodzi z kradzieży, lecz nie z téj o którą śledztwo prowadzone było, ale z innéj, popełnionéj jeszcze w miesiącu marcu na jednym z statków parowych, któréj wartość podaną została na 300 rs. W dalszem dopiero badaniu Jakubowska wezwana do tłomaczenia się gdzie przepędziła czas, w którym wspomniona kradzież na galarze miała miejsce, gdy na to zapytanie odpowiedzi dać nie mogła, zeznała że i ta ostatnia kradzież przez jéj męża spełnioną została i dodała, że tenże pieniądze papierowe pochodzące z téj kradzieży upakowane w dużéj flaszce wyniósł do miasta. W obec tego zeznania, Jakubowski widząc, iż kłamliwe tłomaczenie na nic się już nie przyda, przyznał się do winy; następnie doprowadził do stawu na placu od ulicy Browarnéj, z którego wydobyto worek z cwancygierami i inną monetą zawierający w sobie około 123 rs., w końcu zaś wskazał miejsce, pod niewielką szychtą drzewa, gdzie także znaleziono

flaszkę napełnioną biletami bankowemi w sumie rs 646. Pieniądze te rozdzielono pomiędzy poszkodowanych przez obie kradzieże; sprawcy zaś tychże jako też ich spólnicy, do właściwego sądu po ukaranie przestani zostali.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 41, wyzdrowiało 19, umarło 17, pozostaje chorych 183.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 24 Lipca. Wszystko zapowiada u nas przesilenie ministerjalne. Co z sobą zrobi lord John Rusell? Czy będzie pomagał gabinetowi z którego wystąpił i który ma już na głowie stronnictwo pokoju i torysów? Bezwątpienia lord John przez swoje ostatnie czyny stracił znaczną część uroku męża stanu. jednakże mimo tego pozostaje on dotąd nominalnym naczelnikiem stronnictwa wigów. Zwalił on gabinet Aberdeen i taki sam los grozi z jego strony gabinetowi Palmerston.

Stronnicy gabinetu usiłują uważać ostatnie wypadki jako fakta należące do przeszłości. Głoszą oni, że od miesiąca kwietnia charakter wojny zmienił się i że nieużytecznem byłoby wywoływać w lipcu zatargi, których źródło odnosi się do tamtéj epoki. Wątpimy żeby to rozumowanie potrafiło przekonać lud, albo pogodzić z byłemi kolegami lorda Russell, którego ważność w kraju w niczem nieustępuje ważności lorda Palmerston.

Decyzja Izby względem mocji pana Roebuck, zapewniła wprawdzie pozycję lorda Palmerston na resztę czasu posiedzeń, ale otrzymana w ten sposób większość nie jest jeszcze dostateczną siłą. Od kilku lat widzieliśmy wiele podobnych faktów i przypuszczając nawet że walka parlamentazna skończyła się już na czas tegorocznych posiedzeń w szrankach politycznych, nie można zapomnieć, że przed dwoma tygodniami, kiedy zagrażała mocja pana Bulwer, lord Palmerston nie posiadał większości dostatecznéj do przeprowadzenia podrzędnéj propozycji administracyjnéj. Podobne położenie jest nieustanną torturą dla naczelnika gabinetu, który kiedy chce się usunąć, wstrzymuje się, widząc koło siebie silną większość, ale ta znowu zostawia go bezsilnym, jeśli chce sprobować rządzić.

Większa część głosów przeciw mocji pana Roebuck, zebraną została przez obawę rozwiązania Izby, albo przesilenia gabinetowego, i nie należy dziwić się, wyjąwszy temu jednemu, że w obecnym stanie stronnictw p. Roebuck zebrał i tak 187 głosów na korzyść swojéj mocji. Można cieszyć się rezultatem téj sprawy w obecnych okolicznościach, ale nie można zaprzeczyć że to jest smutna palinodja (odwołanie wszystkiego co pierwéj powiedziano), nie mogąca w żaden sposób podwyższyć urok powagi parlamentarnéj.

Gabinet ocalony jest na chwilę, ale w łonie swojem nosi on ziarno bliskiego rozsypania się. Nie zdziwilibyśmy się, gdyby przy pomocy wewnętrznych swoich niezgód, gabinet nie przeżył teraźniejszego odroczenia Izb.

Wydział osad mieć będzie w panu Molesworth ministra, którego ideje o administracji osad i reformach jakie w niéj są potrzebne, są zdrowe i dojrzałe, skutkiem wieloletnich studjów, ale jako człowiek polityczny, nie ma on żadnego wpływu, i ani on, ani sir B. Hall, którego wymieniają jako jego następcę w biurze kontroli budowli publicznych, nie mają dość powagi u Izby niższéj, aby mogli o jeden dzień przynajmniéj przedłużyć istnienie gabinetu.

— Depesza z Brystolu donosi, że parопływ *Caradoc* przybył tam ze śmiertelnemi zwłokami lorda Raglan.

— Poczta z Indji zachodnich przywiozła listy i dzienniki z Jamajki z dnia 20 czerwca. Żółta febra ciągle grasuje w St. Thomas i Porto Rico.

— *Morning Chronicle* mówi o projekcie zamiany osad między Francją i Anglją. Pierwsza ma odstąpić Anglji Chandernagor, a otrzyma za to wyspy Dominika i św. Łucji. Wieść ta nie jest nowa, ale czy tym razem jest ona więcéj ugruntowaną niż poprzednio, tego nie wiemy. (*Independ. Belge*).

— Na posiedzeniu Izby Niższéj z 23, p. Scully oświadczył, że we wtorek przyszły zwróci uwagę Izby na utworzenie osobnego komitetu dzierżaw i kupna bilu własności prywatnych, w połączeniu z zwykłem wyłączeniem członków irlandzkiéj reprezentacji od publicznych pozycji, w celu nadania téj części ciała reprezentacyjnego należnego mu znaczenia w téj Izbie i na prowincji. — Na skutek wniosku sir E. Perry, nakazano przedstawienie kopji depeszy gubernatora jeneralnego Indji do rady i sprawozdań członków rady, dotyczących przyłączenia Karauly, oraz depeszy Izby dyrektorów w odpowiedzi na nie.

P. Bright wystąpił z następnem pytaniem: »Pragnę zapytać szlachetnego lorda, zostającego na czele rządu, co do kwestji, którą stawiłem zeszłéj nocy, a na które to pytanie pierwszy lord admiralicji nie chciał odpowiedzieć (śmiech). Czy szlachetny lord raczy uwiadomić Izbę, czy przyszły jakie depesze, dające szczegóły o nieszczęśliwéj rozprawie na brzegach Afryki; jeżeli zaś przyszły, czy szlachetny lord zechce je złożyć na stole Izby? Chcę także zapytać, czy rząd przedsiewziął środki, albo też czy je przedsiewziąć myśli, by zbadać szczegóły tego wypadku? Niewiem, czy powinienem stawiać te pytania, ale gdyby posiedzenie tak daleko posuniętém nie było, byłbym uwiadomił szlachetnego lorda, iż osobną mocyą zwróciłbym uwagę Izby na tę okoliczność.« (*Times.*)

— Przy rozprawach na témże posiedzeniu Izby Niższéj nad pożyczką turecką, pan Bright pomiędzy innemi powiedział: — »Nie mówiłem nic zeszłego wieczora o pożyczce, ale teraz nie zatrzymując Izby nad kilka minut, chcę w jedném lub dwóch zdaniach wyłożyć to, co mi się zdaje najgłówniejszym argumentem przeciw niéj. Zgadzam się z dowodami, stawionemi przeciw téj pożyczce, ale spotykam jeden jeszcze dowód, który mojem zdaniem, więcéj jest wart jak każden inny. Lękam się, iż ta pożyczka jest początkiem niekonsekwencji ze strony tego kraju, te zaś mogą doprowadzić do wypadków których nikt przepowiedzieć nie może.

Sądzę, że jeżeli zastawicie dochody Egiptu, a następnie Syryi, daléj Smyrny, wielkiego kanału odpływu i przypływu handlowego w Azji Mniejszéj, znajdziecie się w niebezpieczeństwie, bacząc na dzisiejsze położenie Turcyi, zrobienia pierwszego kroku, który ostatecznie doprowadzi do podziału Turcji. (Słuchajcie, słuchajcie!) Nie mam najmniejszego pojęcia jak wycofać się z takiego rządowego dylematu gdy rzecz wykazaną będzie jako widocznie korzystna lub uprawniona— nie mam najmniejszego pojęcia mówię, by panowie z ławy Izby skarbowéj, albo ich potężny sprzymierzeniec, wachali się po tym kroku inne kroki zrobić. Wszyscy wiemy, iż Anglię oddawna miano w podejrzeniu, że miała oko na Syryę; a chociaż te zarzuty robionemi były bez najmniejszéj zasady, szkoda iż podejrzenia, toczące się w tym kierunku, bardzo powiększonemi będą drogą, jakiéj się rząd trzymać będzie względem téj pożyczki. Powinniście w umysłach utrzymać przekonanie, że bijecie się o niezależność Turcji; a teraz, jak zrozumiałem szlachetnego lorda na czele rządu, pieniądz, którego zebranie projektuje, nie będzie powierzony rządowi ottomańskiemu; bo konwencja postanowiła, iż utworzoną będzie komissja z ajentów angielskich i francuzkich, i o ile przypuszczam, z jednego tureckiego, która ma się zajmować szafunkiem summ, zebranych z téj pożyczki. Jeżeli zaś zastawiacie dochody części Turcji, leżącéj na południe Dunaju i naznaczacie komissję do gospodarowania pieniędzmi, które Turcya za konieczne uważa dla utrzymania swéj armji, pytam się szlachetnego lorda na czele rządu zostającego, pytam się każdego rozsądnego człowieka, gdzież tu bezpieczeństwo dla tego Cesarstwa? Gdybyśmy mogli w jaki bądź sposób, z znajomością, jaką posiadamy historji przeszłości, pomyśléć, że zajmujem miejsce Państwa Ottomańskiego i że poddani jesteśmy temu prawidłu z dwoma Mocarstwami Zachodniemi, przychodzącemi z pretensją bronienia nas od nieprzyjaciela, a zabierającemi naprzód dochody Egiptu, daléj dochody Syrji, daléj dochody Smyrny, głównego punktu dowozowego i wywozowego handlu, mianującemi daléj komissję, mającą zasiadać w naszéj stolicy i mającą rozporządzać pieniędzmi, koniecznemi dla pokrycia wydatków naszéj armji, czyżbyśmy nie powiedzieli, że sława narodowa zniknęła, a z nią ostatni cień naszéj niezależności. (Słuchajcie, słuchajcie!) Czyż nie powiedzielibyśmy, że narody niby nas popierające, są tylko zdradzieckiemi przyjaciołmi i że prędzéj przyspieszą zgubę naszéj ojczyny, jak wróg, przeciw któremu niby mają nas bronić.« (*Times.*)

A M E R Y K A.

— Agitacja *knownotingów* rozdziela się coraz bardziéj. Pensylwańja z kolei oświadczyła się. Na meetingu odbytym w Reading, po dwóch dniach ważnych rozpraw, stronnicy nowych doktryn zgodzili się na pośrednie rezolucje, które nie zadowolą ani większości, ani mniejszości, która odstąpiła od konwencji w Filadelfji. Przystąpili oni do programu urzędowego, wyjąwszy artykułu o niewolnictwie, a właśnie to jest węzeł całéj kwestji. Z drugiéj strony rada *knownotingów* w Luizjanie odrzuciła obowiązek składania przysięgi nieprzyjacielskiego działania przeciw katolikom. Z tych wszystkich żywiołów zamięszania wynika to, że starcia i niezgody stają się coraz liczniejszemi i coraz wyraźniejszemi, i że już dziś *knownotingowie* powinni zrzec się nadziei połączenia w jedną całość zasad, tych wszystkich nieukontentowań, które w pierwszéj chwili skupiły się koło ich sztandaru.

Wiadomości z San Francisco dochodzą do 16 czerwca. Doniesienia z kopalni są ciągle bardzo pomyślne, ale pożary nie przestają pustoszyć rozmaite miasta Kaliforńji. Ta sama poczta przywiozła wiadomość o losie wyprawy pułkownika Walker, która wyruszyła z Nicaragua, pomimo opozycji władz amerykańskich, któréj przywódca, jak sobie przypominamy, potrafił podejść czujność tych władz. Miasta Realizo, Lion i San Juan del Sur wpadły w dniu 27 czerwca w ręce awanturników amerykańskich, których było zaledwie pięćdziesięciu pięciu ludzi w chwili wylądowania, ale których siły zwiększane są z każdym dniem przez związki z przeciwnikami rządu.

Listy z Mexyku 19 czerwca potwierdzają to co mówiliśmy o bliskim upadku Santany. (*Ind. Belge.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 25 Lipca. Wyjazd dworu cesarskiego do Ischl, nastąpi w początku sierpnia.

— Pan Bruck ciągle myśli o wprowadzeniu jak największych oszczędności w administracji państwa i szczególnie kontroluje bank tutejszy. Wydał on już dyrekcji tego instytutu rozkaz, aby portfel wexlowy który przez ciągłe wypuszczanie nowych banknotów był zwiększany, zredukowano o 12 milj. złr.

Dla Węgier został już także zatwierdzony przez Jego Ces. Mość statut względem reprezentacji krajowéj. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 25 Lipca. Cesarz dziś około południa wyjechał, udawszy się incognito na stację kolei, mając tylko z sobą jednego służącego. Pociąg cesarski jechać będzie 65 kilometrów na godzinę. Cesarz zatrzyma się się tylko w Tours i Angouleme. Dzienniki bajońskie donoszą, że już 24 b. m. oczekiwano Cesarza w Biaritz. Cesarstwo Ichmość mają przybyć do Paryża w niedzielę lub poniedziałek.

— Piszą z Tulonu 21 lipca do *Patrie:*

Oczekujemy tu co chwila eskadry austrjackiej żaglowej, pod dowództwem jednego z arcy-książąt, która tu przybyć ma z Trjestu. Wydano już rozkazy względem przystrojenia statków stojących w porcie i salw artylerji. Przeszło trzydzieści statków wojennych, między niemi dziesięć okrętów, zebrało się w porcie Tulonu, a jeszcze inne spodziewane są co chwila. (*Independ. Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 20 Lipca. Pan Franchi opuszcza Madryt dzisiejszą pocztą; wczoraj skarb wypłacił mu pensję za miesiąc lipiec. Rada ministraw zdecydowała, że pensja z miesiąca bieżącego zapłaconą mu będzie do chwili jego wyjazdu.

Rozkaz odwołujący pana Pacheco z Rzymu, wysłany zostanie dopiero jutro wieczorem. Piszą nam z Rzymu, że Papież zamierza na przyszłem zgromadzeniu konsystorza, wyłożyć świętemu kolegjum powody które go zmusiły do zerwania stosunków z Hiszpanją.

— Cyrkularz wydany przez ministra skarbu pana Bruil, do wszystkich gubernatorów prowincji, zaleca im, aby użyli całego swego wpływu u mieszkańców, aby im dać uczuć dokładnie korzyści dobrowolnych podpisów na pożyczkę, nim wypadnie zmienić ją w kontrybucję przymusową. Wątpią w ogóle o dobrych rezultatach tych wszystkich środków.

Zajmowano się bardzo w tych dniach pożyczką 20 miljonów realów, dopełnioną przez ministra skarbu. Dziesięć miljonów dane będą w brzeczącej monecie a drugie dziesięć w kuponach długu. Papiery stanowiące rękojmię, dane były na stopie 25 pCt. Pożyczający mieć będą procent 8 od sta. Jest to jedyna operacja doprowadzona dotąd do skutku.

— Książe Adalbert bawarski znajduje się od kilku dni w Madrycie, słychać o projektowanem jego małżeństwie z siostrą naszego Króla, córką infanta don Francisco de Paulo, infantką Krystyną de Bourbon.

— Espartero jest nieco słaby od kilku dni, mimo to prawie co wieczór regularnie przechadza się w Prado. Przedwczoraj musiał bardzo spiesznie wyjść z kościoła Śgo Izydora i kilkakrotnie przez dzień miewa zawrot głowy, który niepokoi jego przyjaciół, w niektórych salonach krążyły dość dziwne pogłoski względem rodzaju tej jego słabości.

— Dwa szwadrony jazdy wysłane zostały na ściganie bandy braci Hieros, ale oni zemknęli i ukryli się w wioskach w których pewni są że nie zostaną zdradzeni i wydani. Tam będą oni czekali sposobnej pory do wznowienia swoich wycieczek.

Rząd otrzymał doniesienie, że liczne bandy karlistoskie ukryte są w lasach i górach na granicy i gotowe wkroczyć do Hiszpanji jak tylko przyjdzie sposobna chwila. Vicario, sławny dowódca karlistoski, u-

krywa się w okolicy Llado na czele około 100 ludzi; wysłano silną kolumnę aby im nie dozwolić wejścia na terytorjum katalońskie. Według zeznań karlistów, którzy się dostali w niewolę, roztropność gubernatora jenerała Zapatero, zmięszała szyki dowódców karlistowskich, którzy liczyli na bójkę na ulicach Barcelony i mieli nadzieję, że wszyscy którzy się w tem skompromitują, powiększą liczbę ich stronników.

— *Gazeta* ogłasza dziś cyrkularz wydany przez pana ministra sprawiedliwości i łaski, do wszystkich biskupów i proboszczów, aby zarządzili nabożeństwo i modlitwy publiczne, dla ubłagania Boga aby oddalił plagę cholery, która nie przestaje szerzyć okropne spustoszenia w niektórych prowincjach. W Andaluzji są wsie w których cholera nie oszczędziła ani jednego mieszkańca. W Mira między innemi, wszyscy wymarli.

W Madrycie wczoraj nie było przeglądu milicji, bo liczba przypadków cholery zwiększyła się. (*Independance Belge*).

Madryt 21 Lipca. Niektóre dzienniki i niektórzy członkowie ultra-progresyjnego i demokratycznego stronnictwa, zaczynają się żywo zajmować wyborem jenerałów Concha, Ros de Olano i Serrano na dowódców trzech bataljonów milicji. Ten wybór przygotowuje się i chcianoby nie dopuścić go, tak jak usiłowano poprzednio przeszkodzić wyborowi jenerała O'Donnell. Obawiają się oddać milicję narodową w ręce dowódców armji i uczynić z tej instytucji żywioł wojskowy. Jakiekolwiek mogą być powody tych którzy powstają przeciw tej idei, możemy zapewnić, że milicja narodowa jest dla niej najkorzystniej usposobioną.

— Otrzymaliśmy list z Barcelony, zawierający interesujące szczegóły względem położenia tego miasta. Nic nowego co do robotników w których umysłach ciągły napływ świeżego wojska rządowego niewątpliwie obudza poważne namysły. To rozwijanie siły które ciągle wzrasta pomimo pozornej spokojności miasta, pozwala przypuszczać ze strony rządu i władz zamiary, których one może nie mają. I tak naprzykład, zapowiadają rozpuszczenie i reorganizację milicji narodowej, której teraźniejsze żywioły nie zdają się być dostateczną rękojmią porządku i bezpieczeństwa publicznego, tudzież przyjęcia środków przymusowych mających niedopuścić ponowienia się ostatnich nadużyć ze strony stowarzyszeń robotników.

— Kwestja dyktatury, wywołana przez *Journal de Madrid*, wyrodziła się w osobisty atak nader gwałtowny przeciw pana Hugelman, wychodcy francuskiemu, dyrektorowi tego dziennika, przez pana Calvo Asensio deputowanego, sekretarza kortezów i właściciela gazety *Iberia*. Opinja publiczna żywo zajęła się tę sprawą i pan Hugelman odwołał się do decyzji trybunału honorowego prasy, tudzież do zwyczajnych trybunałów w formie skargi o potwarze i ubliżenia osobiste.

Dziennik *Parlamento* został pozwany przed sąd kryminalny o wyrażenia jakich się dopuścił względem operacji finansowych dokonanych przez teraźniejszego ministra skarbu. (*Independance Belge*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Depesza z Konstantynopola 16 b. m. mówi: Baszy-buzukowie legji angielskiej zbuntowali się. Mówią, że zdeptali nogami chorągiew angielską, znieważyli wiele kobiet, między innemi żonę dragomana konsulatu angielskiego. Komendant jednej korwety musiał kazać strzelać do nich kartaczami.

— Dzienniki konstantynopolitańskie ogłaszają list Reszyda-paszy datowany 14 lipca, w którym zwycięzko odpiera artykuł wymierzony przeciw niemu w paryskim *Constitutionelu*. Reszyd-pasza zażądał od wielkiego wezyra upoważnienia do zażądania zadosćuczynienia za pośrednictwem ambasady, i to upoważnienie zostało mu natychmiast udzielone przez Sułtana.

Marsylja 24 Lipca. Oto niektóre dopełnienia ostatnich doniesień z Konstantynopola:

Pogłoska o powstaniu baszy-buzuków potwierdza się ze szczegółami coraz smutniejszemi. *Presse d'Orient* mówi o okropnych nadużyciach i wybrykach. Większa część winnych rozproszona po wsiach dopuszcza się rozbojów. (*Independance Belge*).

— Dymisja Omera-paszy nie została przyjętą, jenerał-adjutant Ethem-pasza, powiózł mu wspaniałe podarunki, między innemi nawet Sułtan darował mu bardzo piękny pałac w Konstantynopolu.

— Według korespondencji z Konstantynopola 28 czerwca, cholera gwałtownie grasuje w Bujukdere między kontyngensem tureckim przeznaczonym dla Anglików; już jeden pułkownik i jeden kapitan angielski, padli ofiarą tej zarazy.

— Wielka liczba statków wojennych znacznej wielkości opuściła w ostatnich dniach czerwca i w początku lipca Kamiesz i Konstantynopol, udając się do Francji. Fakt ten potwierdza w zupełności wieść, że znaczne oddziały wojska mają znowu być wysłane na wschód.

— Piszą z morza Czarnego do *Zeit:*

Rossjanie wybornie umieli użyć czasu jaki upłynął między 18 czerwca i 9 lipca. W miarę jak sprzymierzeni zbliżają się ku murowi zębatemu, oblężeni wznoszą roboty fortyfikacyjne coraz groźniejsze, dla ubezpieczenia przedmieścia. Ta nowa linja bardziej się zbliża do wieży Małachowa, niż do robót nieprzyjacielskich i tam to jenerał Osten Saken zgromadza i szykuje swoje kolumny, przeznaczone do odparcia szturmu. W porcie wojskowym, tudzież w bliskości baterji Carenage stoją trzy parowy i mnóstwo pływających redut. (*Journal de St. Peter.*).

WŁOCHY.

Turyn 21 Lipca. Do liczby oficerów którzy zginęli w Krymie od cholery, dodać musimy młodego i zdolnego kapitana sztabu głównego p. Valizo, który był jedynym synem i nadzieją swojéj rodziny.

Wiadomości z państwa rzymskiego są ciągle bardzo smutne. Cholera i rozboje wszędzie dają się we znaki. Władze papieskie uciekają. W Bolonji w ostatnich czasach bywało po 160 przeszło przypadków cholery dziennie, przy ludności nie wynoszącéj 80 tysięcy. Legat papieski ks. Grasselini dał pierwszy przykład ucieczki z tego miasta.

Stosunki między rządami Francji i Neapolu z każdym dniem stają się mniéj przyjaznemi. Rząd francuski nie jest zadowolony z teraźniejszéj postawy rządu neapolitańskiego i przez swego ministra w Neapolu pana de la Cour, oświadczył to wprost neapolitańskiemu ministrowi spraw zagranicznych kawalerowi Carara. (*Independance Belge*).

LISTY BEZ PRETENSJI,

przesyła z podróży na wieś Bolesław Kopeć.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Dziennika 192.)

Gdy dziedziczka rozprawiała, żyd wlepiwszy swe oczy w jéj twarz, powoli zsuwał się ze stołu — potém poprawił sobie krymki, i kłaniając się rzekł:

— Przez urazy JW. dziedziczki, kto tak panią nauczył mówić, czi rabin?

— Ha ha! bawisz mnie mój Josku poczciwy, ja *rabina i na życiu* nie widziałam, ale to życie mój Zyngierku, przestawanie z ludźmi bogatymi, edukacja, znajomości, wszystkiego nauczą, ot i w niedzielę poznamy się z pierwszemi znakomitościami powiatu, będziem z niemi ty a ty!

— Prawda, jak to pięknie?! aż mnie miło się robi, dla tego samego już ja Jakóbka wystroję na niedzielę jak cacko!

— Skończysz powiadasz, skończysz? no pamiętaj... a niech mu zgrabnie leży, bo choć to na kozle będzie siedział ale bałwan.

— Aj! przez urazy JW. dziedzicki co bałwan to bałwan, co ja miał z nim kłopotów, ja już mu musiał ze 30 razów psimierżać, a ściąć, okrajać, psikrajać, rospruć, psisić, jak pragnę szczęścia, żeby to nie dla JW. dziedzicki stangreta, to ja by i za 100 dukatów nie chciał robić na takiego bałwana.

— No no Josku, ja tobie tego nie zapomnę.

— Niech jaśnie dziedzickie pamięta, te koźle, koźle pisklłwe to dla mnie, to bidle zidowskie, to nie dla jaśnie państwa.

— A pokaż że surdut.

— Ot jest! — zawołał Josek, ze stołu zeskoczył, obciągnął nogawice i wznosząc w obu rękach jasno-niebieską liberję, potrząsł nią dumnie przed nosem dziedziczki.

— To 4, 6, 8, 12, 16 będzie herbowych guzików — mówiła dziedziczka, wskazując sobie palcem miejsca, w których mają być przyszyte guziki.

16 jaśnie dziedzicka i dwie blachy!

— A blachy! bodajcież zapomniałam — zawołała dziedziczka, klasnąwszy w ręce z radości, że ujrzała liberję swéj służby jeszcze więcéj uherbowaną.

— A co, złota mamuniu, będzie dla Jakóba surdut? — zapytały cienkim głosikiem dwie panienki wbiegające do alkierza.

— Wielmożne panienki tyż tu! proszę patrzyć, prawie jak gotów, a co nie fein? nie prawdziwe biberje dla stejngrita jasni państwa? — mówił Zyngier, potrząsając surdutem przed panienkami, jakby chciał dla nich z téj jasno-niebieskiéj liberji, przyszłość świetną wytrząsnąć.

Panienki młode, rumiane, jasne blondynki, w loczkach, w kusych sukienkach i w rękawiczkach bez paluszków — widocznie były zadowolnione z nadwornego krawca, bo pogłaskawszy surdut, pogłaskały Joska i uśmiechając się patrzały w oczy uśmiechniętéj mamie.

— Żeby tylko karyta przyjechała — rzekła jedna z panienek.

— Przyjedzie, nie bójcie się, Josek mi *przedłożył*, że przyjechać musi, no Josku pamiętaj — mówiła dziedziczka, lekko biorąc za ucho Joska, który strojąc swą twarz w figlarny uśmiech, kręcił głową i szyją, chcąc się niby wyswobodzić z rąk JW. dziedziczki, skończ na ranitko w niedzielę, bo inaczéj stracisz u nas łaskę i będziesz uchodził za niedotrzymującego słowo.

— Aj waj, ja by nie strawił tego *skondel!* — rzekł Josek gdy pani dziedziczka machnąwszy chustką wychodziła z alkierza, a panienki czém prędzéj wydobywszy jakieś drobne pieniądze z kieszeni, rzuciły je na kolana Joskowi, wesoło i błagalnie wołając — a kończ! a kończ!

Gdy alkierz wypróżnił się zupełnie, Zyngier aż klasnął w dwa palce, aż cmoknął wargami i pejsy jak mógł najdłużéj wyciągnął — tak był rad z interesów przed szabasowych.

Zobaczywszy na swoim zegarku już godzinę 4tą zaniepokoiłem się, i opuszczając chałupę, pośpieszyłem do kowala, lecz widząc, że zasmolony majster z chłopakiem szczerze się zajmują moją bryczką, pozbyłem się płonnéj obawy.

Dziedziczka i panienki, widać dopiero uspokoiwszy się co do liberji Jakóba, zainteresowały się moją osobą, bo idąc ścieszką ku dworowi, często się zatrzymywały i zwracając głowy ku kuźni, zdawały się mnie śledzić swojemi oczyma, nareszcie gdy doszły do dworu, panienki poskoczyły na ganek, a z niego wpadły do wnętrza budynku, z którego za chwilę wyszedł jakiś jegomość wysoki, nie szczupły, nie młody już i ogorzały na twarzy; odjął od ust krótki cybuszek i chrapowatym grubym głosem zapytał: »A gdzie on?« »O tam...« pokazały na mnie panienki palcami i szarpnęły papę za surdut, dając widać tém uwagę, aby nie tak głośno mówił. Jegomość obejrzał się ponuro do około, spuścił rękę z cybuszkiem ku ziemi i zeszedłszy z ganku na udeptaną ścieszkę, podążał ku mnie, poprzedzony wzrokiem małżonki i córeczek; chcąc mu oszczędzić fatygi, poszedłem ku niemu i uchylając nieco podróżnego kapelusza, zapytałem czy mam przyjemność widzieć dziedzica tutejszéj włości.

— Włości i dóbr panie dobrodzieju, ja nim właśnie jestem, dziedzic Bocianki, Michał Obrobski, a pan kto?

Wymieniłem mu moje nazwisko, dodając kilka grzeczności dobrze przyjmowanych od ludzi niższych usposobień umysłowych; wtedy pan Obrobski jak był ubrany bez ceremonji, bo tylko w białéj płóciennéj bonżurce, bez kamizelki, chustki na szyi, w białych spodniach, czy jak ich tam nazwać — tak i bez ceremonji zaczął mi się tłomaczyć ze swego stanu majątkowego, a mianowicie: jak dawno, od kogo, za jaką sumę kupił te dobra, co myśli w nich dodać, co zniesieć — lecz w ciągu rozmowy nagle zapytał.

— Ale proszę mi powiedzić skąd pan jedziesz?

— Jadę z Warszawy — powiedziałem dobitnie, spodziewając się, że Warszawa uczyni na nim pewne wrażenie i nie omyliłem się, bo p. Obrobski wygiął się, od stóp do głowy objął mię swym wyraźnym i czystym wzrokiem i odrzekł powoli: — Pan z Warszawy, no, oś się panu złamała, a przecież chodź pan daléj, prosiemy, prosiemy do dworu — i wziąwszy mię pod rękę, prowadził ku dworowi, przed którym panienek już nie było.

Dwór stary, pokryty gontami, na których mech zielonkowaty ustroił się gdzie niegdzie pęczkami wysokiéj trawy, był przez nowego dziedzica ozdobiony, okiennicami nowemi na zielono, i gankiem wysokim także na zielono pomalowanym; sam dwór miły swą starością i swobodą, przynęcał do siebie niewybrednego gościa — lecz przy pomocy owego ganku i okiennic zielonych, przypominał starą kobietę z różem na wyblakłych i wyschłych policzkach, i z watą na wyciętéj piersi — o ludziach, którzy stare kobiety podobnie ozdabiają, nie wiele myśleć można, to też i ja z tych niby ozdób szpecących poczciwą starość, nie wiele dobrego mogłem trzymać o szanownym przekształceniu.

Pan Obrobski po wielu grzecznościach wprowadził mię na ów ganek zielono malowany; posadził na ławce również zielonéj — wyprowadził swe córki, żonę, przedstawił nas sobie wzajemnie — i ja odebrałem tysiące dygów, tysiące komplementów, a wszystko na zielonym ganku!

— Ale powiedz mi panie dobrodzieju, to pan musisz znać pewno Agacia.

— Agacia? — zapytałem z namysłem, nie wiedząc czy to imie jakiego czworonożnego zwierza, czy dwunożnego człowieka, nie, nie przypominam sobie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

URYWEK LISTU AMATORA SZTUKI DO MŁODEGO ARTYSTY.

(D o k o ń c z e n i e).

Jak ty chcesz, aby w wieku rachunkowym, rzucał kto tysiące co mu nie tylko żadnego procentu nie dadzą, ale i kapitał leży jak w błocie? Bierzcie przykład z naszych pracowników umysłowych, co za darmo nocy bezsenne trawią i ślepną nad szpargałami! Gdyby oni szli waszym przykładem, cóżby się stało z naszą oświatą, wiadomością i wiedzą! Pokłon wam czcigodni mężowie! Cześć i chwała od całego pokolenia naszego! To są prawdziwi posłańcy Boga, dla dobra ludzi zesłani. A wy czem jesteście, powiedźcie! bo ja zgadnąć nie mogę. Także posłanniki! Ale częstokroć mnterjalności, próżności, lub chciwości, To wyrzutki sztukę kochający! prawda, lecz wieleżto tym wyrzutkom ich materjalności zazdroszczą i swój talent do tego kłonią. Zachowaj cię Panie! od tego jawnogrzeszenia i żyj dla sztuki, a ja cię nie opuszczę! śmiało więc puszczaj się za nią i ścigaj w niedostępnych tajnikach i nie zrażaj się żadnemi przeciwnościami.— Lecz pozwól sobie powiedzić, że przedmiot, który obrałeś, nie wzniesie cię na Olimp, i takiego rozgłosu, jak historyczny i religijny nie zrobi, bo nie tak wzniosły! nie tak duchowy! i nikt twoim przedmiotem wielce nie zasłynął, ani zadziwił potomnych, jak tamci. Napomykałem ci o tem, aleś na to nie zważał, snadź nie poznałeś w sobie tamtych powołania, ani namaszczenia. Cóż robić! trudno się oprzeć naturalnym popędom, niech cię przynajmniéj pierwszym pejzazystą powitam! Może się pogniewasz, że tak lekko twój przedmiot dotknąłem! Cóż o nim powiem, czegobyś lepiéj odemnie nie wiedział? Wiem tylko, że sztuka, czyli jéj twory, aby się podobały, powinny być piękne, a na czem piękność krajowidów zależy? Gdzie znaleść taką przyrodę i taką zrobić! Dalibóg nie wiem, mnie tam najpiękniéj, gdzie się zrodziłem, wychowałem i wiek młody przeskakałem gdzie tyle drogich pamiątek duszę moją zachwyca i tyle błogich rodzi przypomnień! gdzie nie jedne drzewko pocałuję, nie jedno łzą skropię! To pojzaż, co mię czaruje, zachwyca, do którego wzdycham i oczów moich oderwać nie mogę. O! taki krajowid, za niebym w świecie nie oddał! choć drugiego może oko nie ściągnie. I o taki prosić będę, jak do mnie przyjechać raczysz. Jakąż tu piękność krajowidzów naznaczyć i jak ją skreślić? To tylko twórcza ręka artysty i jego siła natchnienia, idealną piękność z każdéj przyrody wywołać i stworzyć może! Dla gienjuszu, nie ma formy, nie ma prawideł ani przedmiotu, w którym by nie wlał życia i piękności, jakże o tem niedołężny ma sądzić i teorje sztuce zakreślać? Jest tych bredni i tak podostatkiem, którym gienjusz urąga, a partacz ślepo się trzyma, dla tego nic pięknego stworzyć i w swoje dzieło tchnąć niezdolny. Jeżeli zaś to, co tu powiedziałem niedostateczne, to ci chyba dawne moje brednie powtórzę. Zatykaj tedy uszy i czytaj. — Dobroć krajowidu wedle mego pojęcia, na perspektywie, złudzeniu i zaciekawieniu, czyli upoetyzowaniu obranego widoku najwięcéj zależy. Bo gdzież znajdziesz przyrodę, coby się bez tego podobała, tak jak naga prawda do ludzi trafiła! Takož na rozkładzie, wydaniu i ugrupowaniu tychże widoków i im mniéj tém lepiéj, nadewszystko na ich zacienieniu lub oświetleniu, takoż na tym płynnym żywiole, co naturę ożywia i rozmaici, i tym gorejącym planecie, bez którego życby nie mogła. Tam się możesz popisać czem jesteś, jaka twoja wyobrażnia, imaginacja i ta twórcza siła, co stanowi natchnionego artystę i nie zapominaj, że nie tylko w krajowidach, ale wszędzie piękność każdemu się podoba i ta nadzwyczajność od któréj oka oderwać nie możesz, o co artysta starać się powinien, bo cała nasza sztuka zawisła na piękności, idealności, na pięknéj przyrodzie, pięknem stworzeniu i jego oddaniu we wszystkich porach, przejściach i przeobrażeniach, czyli na schwyceniu natury i jéj tworów, coby każdego złudziła, każdemu się podobała, jak ci tem uszy dobrze już nabiłem, jeśliś nie pozatykał. Krajowid na małą skalę nie zrobi takiego efektu, co na wielką, zwłaszcza gdzie wiele przedmiotów umieścisz, i ja dotąd zgadnąć nie mogę dla czego ten pejzaż, co mi kopję przysłałeś. tak cenny i podziwiany, ani też co w nim tak wielce pięknego i artystycznego? U mnie to piękne, co się mi podoba, to artystyczne, co mię zajmie, zaczaruje, zadziwi i czego sam stworzyć i zrobić nie jestem w stanie. Proszę mi o tem napisać, abym miał jakieś pojęcie artyzmu i nie prawił smalonych dubów, jak drudzy. Tego odrzeczesz, z opowiedzi nauczyć się nie można, na to potrzeba znać dobrze teorję, mieć doświadczenie i posiadać naukę sztuki. A samą powierzchownością samem nasłyszeniem, lub naczytaniem, sztuka nasza poznać i ocenić się nie daje, jak pan sam o tem niećo wyżéj powiedziałeś. Nie wiem tedy co znaczy pańskie chcenie? bo gdybym dzień i noc prawił, pan z tego nie wiele skorzystasz. O kiedy tak! to jestem w domu. Bywajże mi zdrów, i dobrze o mnie mów! a sztuka niech odpoczywa na wieki wieków w twojéj pamięci, w twojem chceniu i doskonaleniu.

Teraz to wszystko com ci tu napisał, pozszywaj, potynkuj i rosciągnij na blejtram i utnij tam takie cudo, coby świat i ludzi zdziwiło. Wówczas ja będę pierwszym estetykiem, a ty pierwszym artystą! — Czego ci z duszy serca życzę. Amen.

LISTY Z DOMKU ZA MIASTEM.

VII.

ODSYŁACZE HISTORYCZNO-LITERACKIE

Miasteczko Turzysk i zamek turzycki na Wołyniu. — Podanie o sędziu Dubrawskim. — Poezje Stefana Grudzińskiego

W Starożytnéj Polsce M. Balińskiego i T. Lipińskiego (a) krótkie tylko znajdujemy wspomnienie o Turzysku, pierwotnie Turzyńsk, na Polesiu Wołyńskiem, w dzisiejszym powiecie Włodzimierskim położonym. Dowiadujemy się stamtąd, że gdy książęta litewscy zawarli z Kazimierzem W. pokój 1366 r. ustąpili koronie polskiéj różne miasta z okręgami a w téj liczbie i Turzyńsk, *cum his territoriis:* Turzymsk, Luboml, Raten i t. d. Dzieje nie dostarczyły śladów, kiedy i jakim sposobem majętność ta stała się własnością prywatną? Notuję więc tu kilka szczegółów dotyczących miasta Turzyska i byłego tam zamku, poczerpniętych z nieogłoszonych dotąd źródeł.

Zamek Turzyski, wraz z włościami: Bobły, Sołowicze i Sielce, nadany był przez Zygmunta I księciu Romanowi synowi Andrzeja Sanguszki, i takowe nadanie przywilejem wydanym w Krakowie dnia 15 września 1515 roku, wieczyście zatwierdzone. Gdy zaś ks Roman w bitwie z Tatarami poległ, ojciec jego ks. Andrzéj syn Alexandra Sanguszko, *bił czołem królowi*, o powtórzenie nadania na jego imie; składając się, że przywileje królewskie wydane w Płocku, wraz z innemi dokumentami, zgorzały w czasie pożaru zamku w Niesuchojży. — Jakož król przywilejem 19 listopada 1517 r. wydanym nadanie to na imie ks. Andrzeja Sanguszki zatwierdził, pomny, (jak głosi przywiléj) na jego stare zasługi, nie tylko dla siebie, ale dla sławnéj pamięci rodzica, w Bogu spoczywającego Kazimierza i brata Alexandra; równie też bacząc na wiernie zasługi syna, ks. Romana, który wiernie i sprawiedliwie służąc, głowę swoją na służbie położył, a znaczne podejmując nakłady, długami swój majątek obciążył. Oba te przywileje na pargaminie, pisane staro-ruskim językiem i opatrzone pieczęciami na wosku.

W ekonomicznym inwentarzu klucza Turzyskiego, to jest miasteczka Turzyska, z zamkiem i folwarkiem, spisanym 15 grudnia 1685 roku, oprócz znanych już z przywilejów wsi: Bobły: Sołowicze i Sielce, znajdujemy i inne, jako to: Stawki, Kolczyn, Mirowicze, Obeniże, Kustycze, Zadyby, Zalisce i Harusze. Ograniczam się wypisaniem z tego inwentarza opłat od gruntów, wnoszonych przez tamtejszych mieszczan, we wspomnionym 1685 roku. Zatrzymuję przy tem uwagę, że podobne inwentarze, w których z drobnostkową ścisłością, opisywany bywał każdy majątek, mogłyby dostarczyć wiele statystycznych danych, o stanie dawnéj Polski,

Opłata roczna od $^{1}/_{2}$ łanu . . .	złotych	4	gr.	20
— od $^{1}/_{4}$ łanu . . .	—	3	—	20
— od placu osiadłego to jest chałupy i ogrodu	—	2	—	20
— od placu półosiadłego to jest chałupy i pół ogrodu	—	1	—	10
— od placu nieosiadłego czyli pustego, to jest ogrodu bez chałupy	—	1	—	10
— od połowy pustego placu	—	—	—	20

Wypłaty składały się w dzień Ś. Marcina. Prócz tego były inne gruntowe powinności mieszczan; posiew, zbiór i zwiezienie pewnéj ilości oziminy i jarzyny, naprawa dróg grobli i t. p.

Na tymże inwentarzu znajdujemy adnotację że za dawniejszych czasów opłata od sadyb i gruntów była mniejszą o połowę, podwyższyli zaś ją do cyfer wykazanych komisarze ks. Alexandra Ostrogskiego w r. 1672 Radliński, Wierzbicki i Niedzielski.

Zawsze jednak czynsz ten nie był wcale wielkim. W r. 1662 (b) złoty polski zawierał 160 gran fein srebra i odpowiadał dzisiejszym 3 zł. i 5 denarom. Podobnie grosz miał w sobie, $5\,^{60}/_{180}$ gran fein srebra i odpowiadał 3 groszom $^{0}/_{50}$ den. W roku zaś 1676, to jest w lat cztery po podwyższeniu czynszu mieszczan turzyskich przez komisarzy ks. Ostrogskiego, złoty ważył już tylko 80 gran fein srebra i zniżył wartość o połowę, to jest mieścił złoty 1 gr. 15 i 3 denary podług stopy dzisiejszéj. Równie też grosz zmniejszony do $2\,^{240}/_{360}$ gran fein srebra odpowiadał już tylko 1 gr, 1 szel i denar $3\,^{0}/_{100}$. Po zniżeniu się więc realnéj cenności obiegowéj monety. podwyższenie gruntowych opłat stało się tylko nominalnem.

August III na prośbę Józefa Ossolińskiego przywilejem 29 maja 1759 roku w Warszawie wydanym ustanowił w Turzysku jarmarki, pięć razy na rok, jako to: na Nowy Rok, na Gromniczną M. P., na S. Wojciecha, na Ś. Bartłomieja i na Narodzenie M. P.; każdą razą po dwa tygodnie (c).

Magdeburskie prawo nadane zostało mieszczanom Turzyskim przez Augusta III przywilejem 20 czerwca 1759 roku, zawsze za staraniem Józefa Ossolińskiego.

Jakim sposobem i kiedy majętność ta z domu ks Sanguszków, przeszła do ks. Ostrogskich, a potem Ossolińskich, Stadnickich i nakoniec Moszyńskich, nieznalazłem śladów w dokumentach jakie miałem pod ręką.

Tyle o samem miasteczku; kończę opisaniem Turzyskiego zamku, załączonem przy wspomnianym inwentarzu 1685 roku. Może nie będzie bez zajęcia przegląd wewnętrznego układu, jednego z tych starożytnych zamczysk które jak ich władcy znikły już nam z przed oczu; i zaledwo skielety ich rozwalin zachowały dla potomności szacowne zbiory pp. Wilczyńskiego i Kuleszy. Nie zmieniam stylu tego opisu, używam tylko dzisiejszéj pisowni, i zapełniam w niektórych miejscach na domysł, kilkakrotne jednowyrazowe luki, wynikłe przez uszkodzenie oryginału; bardziéj zaś wątpliwe opuszczam i znaczę w odsyłaczach.

Opis zamku Turzyskiego 1685 r.

„Z grobli od młynów most, w którym ku bramie zwód na .... (d). Zatym zaraz zwodem, *kuchnia* na palach pod deskami, do niéj drzwi na biegunie dwoje, jedne od podwórza z mostu, drogie z kuchni do wody, ogrodzeniem obudowane. Pod kominem na wiązaniu wylepionem, stół na naczynie. Przy ścianie z kuchni do izby drzwi na biegunie z wrzeciądzem i skoblami, okien dwoje, błony szklanne, w brewno oprawne. Stół na nogach i innych dwa przy ścianach, piec kaflowy prosty. Po lewéj ręce idąc od kuchni i mostu *brama nowa*, bez wrót, w niéj na lewym boku *komora czyli Turma*, z drzwiami. W téj że bramie jest dział żelaznych N..... (e). W starym (f) popsowanym; od téj bramy są wschody *na ganek*, który idzie wciąż przy całym budynku, balasami toczonemi obwiedziony.

(d. c. n.)

(a) Warszawa 1844. Tom 2 str. 884.

(b) Połdug tablicy Czackiego do ewaluacji dawnych monet polskich na stopę ros. umieszczonéj w dziele: Monety dawnéj Polski i. t. d. pana T. Zagórskiego. Warszawa 1845. (Przyp. Korresp).

(c) Cytowany więc w Starożytnéj Polsce pp. Balińskiego i Lipińskiego przywiléj Stanisława Augusta w r. 1773 wydany, ustanawiający jarmarki w mieście Turzysku na S. Eljasza i nazajutrz po S. Mikołaju, każdą razą po cztery tygodnie, powiększał tylko liczbę trwających już przed tem jarmarków. (Przyp. Korresp.)

(d) W oryginale zatarto do niewyczytania.

(e) Na liczbę dział miejsce w oryginale zostawione lecz nie zapełnione. (Przyp. Korresp.)

(f) Oryginał uszkodzony. (Przyp. Korresp)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Sas. Celichowski Stan. ob. z Głowina. — *H. Lip.* Goliszewski Piotr ob. z Kamienia. — *H. Lit.* Korulski Onufry ob. z Olsztyna. — H. *Gerl.* Okęcki Lud. ob. z Serocka. — *H. Rzym.* Węgliński Wojciech ob. z Ciechocinka.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Cielecki Konst. ob. do Paylina, Dobrzański Luk. ob. do Lgoty, Kobylski Lusjan ob. do Mężenina, Kamocki Erazm ob. do Kielc.

TEATR ROZMAITO. Jutro: *Mąż przypadkowy. Nowy mizantrop i druciarz. Floryna.*

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w południe 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 1.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 [31] Lipca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. S o b i e s z c z a ń s k i.